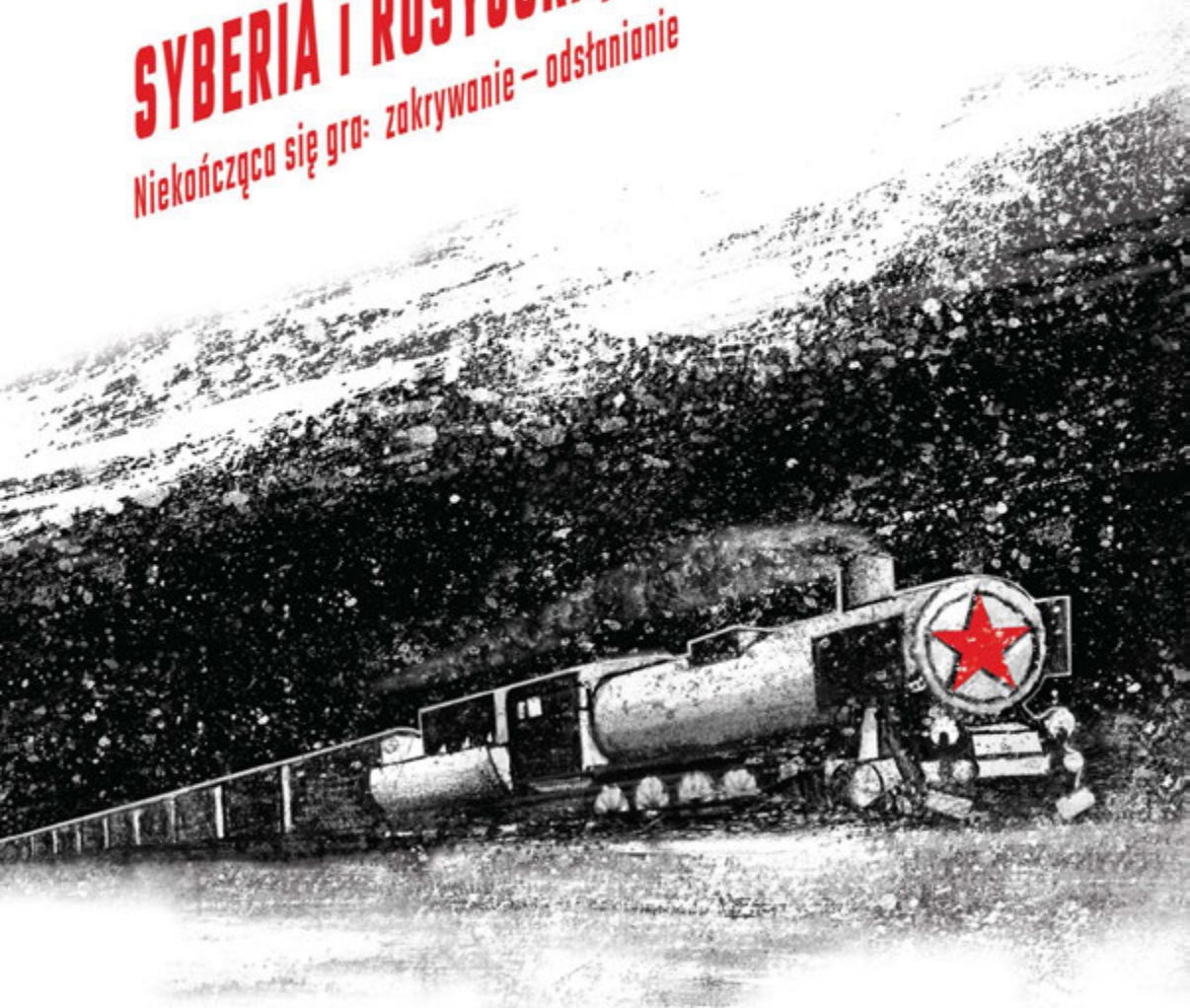


Feliks Tomaszewski

# SYBERIA I ROSYJSKA/RADZIECKA PÓŁNOC

Niekończąca się gra: zakrywanie – odsłanianie



Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

**SYBERIA i ROSYJSKA/RADZIECKA PÓŁNOC**



Feliks Tomaszewski

# **SYBERIA i ROSYJSKA/RADZIECKA PÓŁNOC**

Niekończąca się gra: zakrywanie – odstawianie

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
Gdańsk 2020

Recenzent  
dr hab. Krzysztof Biedrzycki, prof. UJ

Redaktor Wydawnictwa  
Izabela Pałasz-Alwasiak

Projekt okładki i stron tytułowych  
Jan Rutka

Skład i łamanie  
Mariusz Szewczyk

Publikacja sfinansowana ze środków Dziekana, Prodziekana ds. Nauki  
oraz Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-8206-092-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel.: 58 523 11 37, 725 991 206  
e-mail: [wydawnictwo@ug.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ug.edu.pl)  
[www.wyd.ug.edu.pl](http://www.wyd.ug.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

Druk i oprawa  
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel. 58 523 14 49

## Spis treści

Wywoływanie Prawdy (zamiast wstępu)	7
Rosyjska/radziecka Północ i Syberia – „śpiąca”, „dzika, bezludna kraina”	37
Wycieczkowicze ( <i>экскурсанты</i> ) w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej	51
Oczami historyków	87
Oczami zeczek i zeków	93
Na zachód od Uralu	123
Amerikanin w syberyjskiej głuszy	175
Angielska flegma i syberyjskie bezdroża	191
Pod ścianą	269
Piekło zeka – raj kołymianina	291
Dysydenckim okiem	309
Okiem fotografa	321
Z „okien” biur podróży	353
Gorzkie glosy	373
Bibliografia (Wybór)	381
Indeks osobowy	397
Indeks miejsc	413



## Wywoływanie Prawdy (zamiast wstępu)

Żyjący w IV w. p.n.e. Arystoteles – uczeń Platona i nauczyciel Aleksandra z Pelli (późniejszego Aleksandra Macedońskiego) – cenił mądrość, ale bezinteresowną miłością darzył prawdę<sup>1</sup>. Usiłował dociec, kiedy „jest czy nie jest to, co się nazywa prawdą czy fałszem?”<sup>2</sup>. Przyglądając się użyciom wyrazów „byt” i „nie-byt”, przekonywał: „Prawda albo fałsz z punktu widzenia rzeczy zależy od ich połączenia lub rozdzielenia; kto więc myśli o rozdzielonym, że jest rozdzielone, a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, natomiast głosi się fałsz, jeżeli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy”<sup>3</sup>. Prawdę i nieprawdę definiował Arystoteles następująco: „Oto czym jest prawda lub fałsz: styczność z rzeczą i twierdzenie [...] jest prawdą [...], a niewiedza to brak styczności”<sup>4</sup>. To najbardziej znana, klasyczna teoria prawdy, która głosi, że prawda – cecha ludzkiego poznania – jest zgodnością sądu o stanie faktycznym ze stanem faktycznym, którego dany sąd dotyczy. Godzący poczynania rozumu z poruszeniami wiary św. Tomasz z Akwinu wyróżniał prawdę ontologiczną (prawda jest tożsama z bytem) i prawdę logiczną (prawda to zgodność rzeczy i intelektu). W czasie debat prowadzonych w latach 1256–1259 – w tym okresie był mistrzem teologii w konwencji św. Jakuba w Paryżu – stwierdził: *Veri enim ratio consistit*

---

<sup>1</sup> Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 1970, s. 92–93.

<sup>2</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1984, s. 238 (1051b).

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 239 (1051b).



*in adaequatione rei et intellectus*<sup>5</sup>. „Oznacza to – pisze Michał Januszkiewicz – że miejscem, w którym znajdujemy prawdę, jest wypowiedź, która z kolei odsłania nam byt”<sup>6</sup>. Stanisław Judycki – współczesny gdański znawca Edmunda Husserla, epistemolog, religioznawca i historyk filozofii – przekonuje, że „prawda polega na zgodności sądu z faktem, do którego ten sąd się odnosi”, i zapewnia, iż zgodność ta „pozostanie na zawsze naszą jedyną interpretacją istoty prawdy, interpretacją tego, czym prawda jest”<sup>7</sup>. Ta zgodność sądu (resp. intelektu) i rzeczy (resp. faktu) wielokrotnie była poddawana próbie.

Najsłynniejszą – niezwykle lapidarną – rozmowę (?) o prawdzie toczyli między sobą Jezus i Piłat. Był to jednocześnie najsłynniejszy Proces, a w nim: najsłynniejszy Oskarżony i najsłynniejszy Sędzia. Obaj mówili mało, a niektóre z ich kwestii były zagadkowe. Wypowiedzi Jezusa nie rozumiał Piłat, wypowiedzi Piłata nie przyjął Jezus. Święty Jan Ewangelista zapisał słowa Jezusa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu mego” i pytanie Piłata: „Cóż to jest prawda?”<sup>8</sup>. Giorgio Agamben jest przekonany, że „proces wytoczony Jezusowi stanowi jeden z kluczowych momentów w historii ludzkości, takich, w których wieczność wchodzi w relację z historią”, że w procesie tym ścierają się ze sobą „dwa królestwa i dwa sądy: ludzki i boski, czasowy i wieczny”, że stają w nim „naprzeciw siebie być może nie tyle prawda i sceptycyzm, wiara i niedowiarstwo, ile raczej dwie różne prawdy albo dwie różne koncepcje prawdy”<sup>9</sup>. Leszek Kołakowski już w 1965 r. przywołał – zaskakującą trybuną tego wystąpienia<sup>10</sup> były „Argumenty. Pismo społeczno-kulturalne Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli” – prawdę

---

<sup>5</sup> *Quaestiones Disputate de Veritate*, [51615] *De veritate*, q. 1 a. 3 co., <http://www.corpusthomicum.org/qdv01.html> [dostęp: 1.09.2020].

<sup>6</sup> M. Januszkiewicz, *Prawda i literatura* [w:] *Prawda w literaturze*, pod red. A. Tyszczyka, J. Borowski, I. Piekarskiego, Lublin 2009, s. 106.

<sup>7</sup> S. Judycki, *O klasycznym pojęciu prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 2001, z. 1 (49), s. 2.

<sup>8</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. zespół polskich biblistów pod red. benedyktynów tynieckich, Poznań 1965, s. 1345 (J 18,37–38).

<sup>9</sup> G. Agamben, *Piłat i Jezus*, przeł. M. Surma-Gawłowska, A. Zawadzki, Kraków 2017, s. 4/75, 16/75, 20/75 (epub). Nieco inaczej rozumie ten dialog prawd Tadeusz Sławek (zob. T. Sławek, *Chrystus, Piłat – nie bez reszty*, „Znak” 2017, nr 742), inaczej Georg Wilhelm Friedrich Hegel (zob. G.W.F. Hegel, *Życie Jezusa*, przeł. M.J. Siemek, Warszawa 1995) czy Roger Caillois (zob. R. Caillois, *Poncjusz Piłat*, przeł. D. Eska, Warszawa 1977), a jeszcze inaczej – adwentystka Ellen G. White (zob. E.G. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 1988, s. 572–587).

<sup>10</sup> Pomijam wykład z cyklu spotkań filozoficznych w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki wygłoszony 22 października 1965 r. w Warszawie.

Jezusa: „znieść prawo na rzecz miłości”, „znieść przemoc w stosunkach między ludźmi”, „znieść ideę wybraństwa jednostki, grupy i narodu”, pamiętać o tym, że „nie samym chlebem żyje człowiek”, pamiętać o „organicznej nędzy doczesności”<sup>11</sup>. Spotkanie Jezusa z Piłatem, uobecniając prawdę korespondującą z tym, co doczesne, uobecniło zarazem prawdę korespondującą z tym, co wieczne, ale spór nie zaistniał. Symbolicznym reprezentantom obu prawd obca była potrzeba gry, obaj pozostali przy swoich wykładnikach prawdy. Jezus w imię swojej prawdy został przybity do krzyża, a Piłat w imię swojej umył dłonie.

Bardziej rozmowni są bohaterowie *Mistrza i Małgorzaty* (*Мастер и Маргарита*) Michaiła Bułhakowa (*Михаил Афанасьевич Булгаков*), który marzył o teatrze, ale w roku 1916 uzyskał (z wyróżnieniem) dyplom lekarza na Uniwersytecie Kijowskim (15 piątek na cenzurze)<sup>12</sup>. Powieść powstawała długo, od 1928 do 1940 r., miała różne tytuły, doliczono się ośmiu redakcji tekstu<sup>13</sup>. Po raz pierwszy ukazała się (w wersji okrojonej) na łamach miesięcznika „Moskwa” na przełomie lat 1966 i 1967<sup>14</sup>. Bułhakow nie żył już od ponad dwudziestu pięciu lat, Stalin – od prawie czterestu.

Akcja utkanej z prawdy, prawdopodobieństwa oraz z tego, co nieprawdziwe i nieprawdopodobne, dwupoziomowej w wymiarze czasowym i przestrzennym powieści Bułhakowa zainicjowana zostaje (poziom I – Moskwa, tereny spacerowe nad Patriarszymi Stawami) pewnego wiosennego dnia w „porze

<sup>11</sup> Zob. L. Kołakowski, *Jezus Chrystus – prorok i reformator* [w:] tegoż, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone sprzed roku 1968*, przedm., wyb. i oprac. Z. Mentzel, London 2002, s. 21–38 (pierwodruk: L. Kołakowski, *Jezus Chrystus – prorok i reformator*, „Argumenty” 1965, nr 51–52). Pisał Kołakowski: „Niezależnie wszakże od tej nadziei, osoba i nauki Jezusa Chrystusa nie mogą zostać usunięte z naszej kultury ani unieważnione, jeśli kultura ta ma istnieć i tworzyć się nadal. Nie może, bez zasadniczego przerwania ciągłości życia duchowego, opaść nagle w nieistotność postać tego człowieka, który przez stulecia był nie po prostu nauczycielem dogmatów, ale wzorem najświetniejszych wartości ludzkich; wcielił on bowiem w osobowości własnej zdolność do wypowiedzania pełnym głosem swojej prawdy, zdolność do tego, by bronić jej do końca i bez wykrętów, zdolność do oporu ostatecznego przeciw presji stabilnej rzeczywistości, która go nie przyjmuje. Uczyl, w jaki sposób, nie uciekając się do gwałtu, można stawiać czoło sobie i światu. Był tedy wzorem owego autentyzmu radykalnego, w którym dopiero każdy osobnik ludzki może własnym wartościom prawdziwie nadawać życie” (L. Kołakowski, *Jezus Chrystus – prorok i reformator...*, s. 38).

<sup>12</sup> Zob. A. Burmistrzow, *Przyczynek do życiorysu Michała Bułhakowa*, przeł. M. Dolińska, „Literatura na Świecie” 1981, nr 9 (125), s. 191–194.

<sup>13</sup> Zob. M. Czudakowa, *Mistrz i Małgorzata Michała Bułhakowa – dzieje tworzenia*, przeł. A. Pomorski, „Literatura na Świecie” 1981, nr 9 (125), s. 108–156.

<sup>14</sup> Zob. M. Булгаков, *Мастер и Маргарита*, „Москва” 1966, nr 11, s. 6–130; M. Булгаков, *Мастер и Маргарита*, „Москва” 1967, nr 1, s. 56–144.

niesłuchanie upalnego zmierzchu<sup>15</sup> oraz (poziom II – Judea [dawna Palestyna, część rzymskiej prowincji Syrii, cesarzem rzymskim jest Tyberiusz], pałac Heroda Wielkiego w pobliżu Jerozolimy) wczesnym rankiem czternastego dnia miesiąca *nissan* (marzec – kwiecień). Bohater powieści, ubrany w biały płaszcz z podbiciem koloru krwi Poncjusz Piłat, jest wrażliwy na zapachy – nienawidzi woni olejku różanego – i cierpi na hemikranię (jednostronny ból głowy). Jego niespodziewany dwudziestosiedmioletni rozmówca (Jezua Ha-Nocri) głowę „spowitą białym zawojem” przepasał rzemykiem i „ma na sobie stary, podarty, błękitny chiton”<sup>16</sup>. Wędrowny filozof i namiestnik Judei, włóczęga i rzymski prefekt Judei. Jeden – jak mu się wydawało – mógł wszystko według prawa prawdy rzymskiej, drugi – jak mu się wydawało – mógł wszystko według prawa nowej prawdy. Przegrali/wygrali obaj – to, co wieczne, zostało wpisane w to, co historyczne, to, co doczesne, zostało uwiecznione. Ich rozmowa-przesłuchanie jest dziwna, jest ciekawa. Chociaż zasadniczo dotyka kwestii władzy – świeckiej i religijnej, ale i problematyki prawdy, a także – w niezwykle mocny sposób – konfrontuje beczasowe z czasowym, metafizyczne z niemetafizycznym, to tak naprawdę dotyczy języka: komunikacyjnych nieporozumień, przeinaczeń i zafałszowań.

Pytany przez Piłata o treść buntowniczych wystąpień na agorze Jezua Ha-Nocri odpowiada: „Mówiłem, hegemonie, o tym, że runie świątynia starej wiary i powstanie nowa świątynia prawdy. Powiedziałem tak, żeby mnie łatwiej zrozumieli”<sup>17</sup>. Nie podburzał na agorze, nie kłamię przez Piłatem. Wypowiedź ta dowodzi, że Ha-Nocri ma świadomość tego, że prawdy, które chce przekazać, nie są ani proste, ani oczywiste. Ma także świadomość tego, że język, którym się posługuje, jest za ubogi, aby dokładnie przekazać wszystkie istotne treści, oraz że ci, do których kieruje swoje słowa, nie są językowymi wirtuozami. Ale kiedy niepojęte prawdy ilustruje czytelnymi, obrazowymi przykładami, jego metafory zostają źle odczytane nie tyle przez tłum, ile przez tych, którzy lękają się, że mogą nad tym tłumem utracić władzę – Józef Kajfasz i Annasz, syn Setiego, byli niezwykle ważnymi i wpływowymi członkami liczącego siedemdziesiąt

---

<sup>15</sup> W tekście napotykaemy wiele precyzyjniejszych informacji o czasie. Przykładowo, jeden z bohaterów powieści – Iwan Nikołajewicz Ponyriow – publikuje w „Literaturnej Gazietie” (Wychodząca w Moskwie „Литературная газета” została założona w roku 1929, jej inicjatorami byli Maksym Gorki i Iwan Katajew), a prowadząca feralny dla Michała Aleksandrowicza Berlioza tramwaj urodziwa Rosjanka będzie należała do Komsomołu. Dodajmy, że niejaka Annuszka już kupiła olej słonecznikowy – i nawet już go rozlała!

<sup>16</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. A. Drawicz, Wrocław 1997, s. 27, 28.

<sup>17</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawa 1973, s. 30–31.

osób Sanhedrynu, który uosabiał najwyższą władzę żydowską w kwestiach religijnych, administracyjnych i sądowych. Piłat także ma kłopoty ze zrozumieniem głoszonej przez nieznanego włóczęgę prawdy. Oburza się i z irytacją pyta: „Czemuś, włóczęgo, wzburzał umysły ludu na targowisku opowieściami o prawdzie, o której ty sam nie masz pojęcia?”<sup>18</sup>. I chociaż stawia najważniejsze z pytań – „Cóż więc jest prawdą?” – sam będzie się w duchu napominał: „Bogowie! Pytam go na sądzie o takie rzeczy, o które pytać nie powinienem... Mój umysł mnie zawodzi...”<sup>19</sup>. Piłat usiłuje zrozumieć, ale prawda głoszona przez Jezusę Ha-Nocri nie może zostać uchwycona przez rozum. Nie może, bo nie dotyczy tego świata, nie dotyczy tego, co można poznać empirycznie<sup>20</sup>. Wzruszający jest fragment, w którym stojący przed najwyższym rzymskim namiestnikiem Judei więzień mówi:

Prawdą jest to przede wszystkim, że boli cię głowa i to tak bardzo cię boli, że małodusznie rozmyślasz o śmierci. Nie dość, że nie starcza ci sił, by ze mną mówić, ale trudno ci nawet na mnie patrzeć. Mimo woli staję się teraz twoim katem, co zasmuca mnie ogromnie. Nie możesz nawet o niczym myśleć i tylko marzysz o tym, by nadszedł twój pies, jedyne zapewne stworzenie, do którego jesteś przywiązany. Ale twoje męczarnie zaraz się skończą, ból głowy ustąpi<sup>21</sup>.

To mowa w języku tego świata o prawidłach tego świata. Żadnych metafor, żadnych abstrakcyjnych jakości – czysta empiria.

Ale rozmowa-przesłuchanie w pałacu Heroda Wielkiego jest ważna także z zupełnie innego powodu. Przywołajmy najbardziej wyrazisty fragment:

– Słuchaj, Ha-Nocri – powiedział, dziwnie jakoś spoglądając na Jezusę; twarz procuratora była surowa, ale w oczach czaiła się trwoga. – Czy kiedykolwiek mówiłeś coś o wielkim Cezarze? Odpowiadaj! Mówiłeś?... Czy też... nie... mówiłeś. – Słowo

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Leszek Kołakowski przekonuje: „Prawda jako wartość różna od skutecznej stosowalności jest [...] częścią mitu, który warunkowe realności empirii odnosi do niewarunkowego świata. Jest częścią mitologii Rozumu, która ustanawia nieciągłość między Rozumem i biologiczną asymilacją świata, która [...] nie chce uznać Rozumu za organ ciała” (L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 48).

<sup>21</sup> M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski..., s. 31.

„nie” Piłat podkreślił nieco bardziej, niżby to wypadło na sądzie, a jego spojrzenie przekazywało więźniowi jakąś myśl, jakby chciał coś aresztowanemu zasugerować.

– Łatwo i miło jest mówić prawdę – zauważył Jezua.

– Nie muszę wiedzieć – powiedział Piłat głosem gniewnym i przytłumionym – czy miło ci, czy nie miło mówić prawdę. Będziesz musiał ją powiedzieć. Mów, rozważ każde słowo, jeśli nie pragniesz śmierci nie tylko niechybnej, ale i okrutnej.

Nikt nie wie, co się stało procuratorowi Judei, dość że pozwolił sobie na to, by podnieść rękę, jak gdyby osłaniając się przed palącym słońcem, i spod osłony dłoni, jak zza tarczy, przesłał więźniowi porozumiewawcze spojrzenie<sup>22</sup>.

W tej scenie – wydaje się, że kluczowej – dwóch Wielkich Żonglerów usiłuje żonglować prawdą, ale Poncjusz Piłat usiłuje żonglować tylko i aż prawdą tego świata, a Jezua Ha-Nocri żongluje tylko i aż prawdą nie tego świata. Znacząca intonacja głosu Piłata i jego równie znacząca mowa ciała są nieczytelne dla zatopionego w swojej prawdzie Ha-Nocri:

Mówiłem o wielu sprawach – opowiadał więzień – także i o tym, że wszelka władza jest gwałtem zadawanym ludziom, i że nadejdzie czas, kiedy nie będzie władzy ani cesarskiej, ani żadnej innej. Człowiek wejdzie do królestwa prawdy i sprawiedliwości, w którym niepotrzebna już będzie żadna władza<sup>23</sup>.

Jezua Ha-Nocri nie jest osobą, która kwestionuje władzę cezara i stanowione przez Rzym prawo i prawdę, nie jest osobą, która podburza do zamachu stanu. Mówi o czasie, w którym nikt nie będzie stanowił o tym, czym jest prawda i sprawiedliwość, bo będzie to czas prawdy i sprawiedliwości. Świat oraz królestwo prawdy i sprawiedliwości staną się jednością. Dla Poncjusza Piłata – wpisanego w rzymski porządek prawdy i sprawiedliwości oraz w ustanowioną przez Rzym strukturę społeczną, wpisanego w porządek, w którym każdy obywatel Rzymu był pochwycony przez sieć stanowionych przez jednostki lub zbiorowość dekretów, ustaw, edyktów, reskryptów i kodeksów – taki świat był nieprawdopodobieństwem. Wypowiedź Ha-Nocri nie mogła być prawdą, bo oznaczałoby to koniec świata znanego Piłatowi. Dlatego, kiedy Jezua zapewnia, że „nastanie królestwo

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 38.

prawdy”, Piłat krzyczy, że to królestwo nigdy nie nastanie, a krzyczy „głosem tak strasznym, że Jezua aż się cofnął”<sup>24</sup>. Czego się bał? Lękał się prawdy?

Stanisław Judycki pisał, że istnieje potoczne przekonanie o niezmienności prawdy, wynikające wyłącznie z relacji sąd – fakt, zgodnie z którą prawda nie może przestać być prawdą<sup>25</sup>. Okazuje się jednak, że można rozchwiać, a nawet rozerwać relację sąd – fakt, że można manipulować sądami i faktami, można pomijać fakty i sądy, można posługiwać się sądami niemającymi pokrycia w faktach i przywoływać fakty, które nigdy nie zaistniały<sup>26</sup>. Terytoria prawdy zaczynają być zajmowane przez półprawdę, ćwierćprawdę, niby-prawdę. Po koronę Prawdy coraz gwałtowniej sięga Kłamstwo. Nie na darmo na białej fasadzie Orwellovskiego Ministerstwa Prawdy wypisane były trzy hasła: „WOJNA TO POKÓJ”, „WOLNOŚĆ TO NIEWOLA”, „IGNORANCJA TO SIŁA”<sup>27</sup>. Rewelatorką Prawdy jest mowa, ale zawsze mogą nadejść czasy, gdy białe staje się czarnym, a czarne oślepia białą. Wybrane terytoria lub miejsca zawsze mogą zostać opasane wytyczonymi granicami, zwojami drutów kolczastych, zawsze można u tych granic, u tych kolczastych ogrodzeń postawić grupy uzbrojonych ludzi. W takich miejscach zniewolone zostają język i umysł. W takich miejscach słowa „bagaż”, „baran”, „krowa” oznaczają ludzi przeznaczonych do zjedzenia, słowo „samoobrona” oznacza zabicie donosiela, tajemnicze terminy „poliwitaminoza” i „dystrofia” widnieją przy nazwiskach tych, którzy umarli z wycieńczenia głodowego, a podniosła formuła najbardziej znanej modlitwy („W imię Ojca i Syna...”) zostaje wpisana w monotonną formułkę inicjującą ustalenie tożsamości więźnia przez funkcjonariusza służb penitencjarnych („nazwisko, imię ojca (*otczestwo*), artykuł, wyrok [...]”)<sup>28</sup>. Zdzisław Łapiński jest przekonany, że

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>25</sup> „Chociaż ludzie mówią, że to, co dla kogoś jednego jest prawdą, to dla kogoś innego prawdą być nie musi, ale jednocześnie mówią też, że jeżeli coś jest «naprawdę prawdą», tzn. jeśli rzeczywiście zgadza się z faktami, to nie może przestać być prawdą. To potoczne przekonanie o niezmienności prawdy jest potwierdzone w definicji klasycznej, gdyż prawda jest tu cechą sądu wynikającą wyłącznie z jego relacji do faktu” (S. Judycki, *O klasycznym pojęciu prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 2001, z. 1, s. 5, <https://www.kul.pl/files/108/O%20klasycznym%20pojeciu%20prawdy.pdf> [dostęp: 9.09.2020]).

<sup>26</sup> Zob. chociażby: V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1983; A. Wierzbicka, *Język antytotalitarny w Polsce: O pewnych mechanizmach samoobrony językowej*, przeł. M. Indyk, „Teksty Drugie” 1990, nr 4, s. 5–28; M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990; M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów. 1966–1971*, Warszawa 1991; M. Głowiński, *Peereliada. Komentarze do słów. 1976–1981*, Warszawa 1993.

<sup>27</sup> Zob. G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa 2001, s. 34.

<sup>28</sup> Zob. J. Rossi, *Przewodnik po Gułagu*, przekł. zbiorowy, „Teksty Drugie” 1990, nr 4, s. 139, 140, 142.

analiza współczesnego nam i wpływającego na nasze losy dyskursu nigdy nie będzie bezstronna, ale jednocześnie podkreśla, że rzecz w tym, „byśmy z analizy wynieśli wzmożony stan świadomości – językowej i nie tylko językowej”<sup>29</sup>. Wzmoczona świadomość językowa – tego, kto mówi/słucha i tego, kto pisze/czyta – jest dobrą glebą dla prawdy, jest dobrą glebą dla wolności. „Porzucenie faktów – przekonuje Timothy Snyder – oznacza porzucenie wolności. Jeżeli nic nie jest prawdą, wówczas nikt nie może krytykować władzy, gdyż nie ma do tego żadnych podstaw. Jeżeli nic nie jest prawdą, to wszystko jest spektaklem, w którym najjaśniejszy blask reflektorów można kupić za największą sumę pieniędzy”<sup>30</sup>. „Wierz w prawdę” – to przykazanie Timothy’ego Snydera.

„Człowiek – pisał na marginesie uwag o twórczości Jana Polkowskiego Jan Błoński – czuje, doznaje, myśli, mówi; ale poeta to ten, który umie nazwać to, co istotne, co prawdziwe. Słowo poetyckie to słowo, które zasługuje na zaufanie. Zrodzone w przekonaniu, że nie zdradzamy prawdy albo nie jesteśmy zdradzeni”<sup>31</sup>. Ta mimowolna dwuznaczność sensu obecna w wypowiedzi znakomitego historyka literatury, krytyka i eseisty jest zaiste zniewalająca. „Nie zdradzamy prawdy” oznaczać bowiem może, że zachowujemy prawdę dla siebie. Może również znaczyć, że dochowujemy wierności prawdzie. Ale prawdę zdradzano i byliśmy zdradzeni. I czynili to nie tylko rządzący ludźmi, ale także i ci, którzy – wydaje się – posiadli władzę nad słowem.

\* \* \*

W październiku 1955 r. Józef Mackiewicz opublikował na łamach londyńskich „Wiadomości” literacki raport z wydarzeń, które rozegrały się na przełomie maja i czerwca 1945 r. na terenie Austrii w dolinie rzeki Drawa. Miejsce było magiczne. Mackiewicz pisał:

Po drugiej stronie, w dolinie, była wiosna. Po kamieniach, pieniać się, pędziła rzeka Drawa. Konie, schodząc po szarym asfalcie austriackiej drogi, szeroko rozdymały

---

<sup>29</sup> Z. Łapiński, *Elegia na odejście nowomowy*, „Teksty Drugie” 1990, nr 4, s. 2.

<sup>30</sup> T. Snyder, *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2017, s. 44/87 (epub).

<sup>31</sup> J. Błoński, *Język właściwie użyty. O poezji Jana Polkowskiego* [w:] tegoż, *Język właściwie użyty. Szkice o poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*, Kraków–Bielsko-Biała 2019, s. 391 (pierwodruk: „Res Publica” 1987, nr 3).

chrapy, wdychając soczystą zieleń nadbrzeżnych kwiatów na tych łąkach. Smoliście pachniały na słońcu sosny i świerki. Wodospad górski wodnym kurzem rozbijał się po skałach. Zakątek przez wojnę zapomniany; dolina cichych pól i skowronków nad nimi<sup>32</sup>.

Ten emanujący ciszą – srebrzysto-soczysty, pachnący smolistą żywicą drzew, odorujący wonią traw i kwiatów – austriacki krajobraz był sceną niezwykle hańbiącego spektaklu. Przemiana była diametralna i gwałtowna:

Ale gdy pierwszego czerwca 1945 weszło słońce na dolinę rzeki Drawy, płynącej wąskim korytem południowych Alp, oświetliło ono następujący obraz: wielotysięczna ciżba na kolanach zasłaniająca się krzyżem; po łąkach i polach rozbiegane tabuny koni i wielbłądów; kobiety z dziećmi drapiące się na skaliste zbocza, uchodzące w śmiertelnym przerażeniu przed kulami i pałkami chrześcijańskich żołnierzy, zapędzających wszystko w ręce kata...<sup>33</sup>

Wielotysięczna ciżba na kolanach to wyprowadzona z północnych Włoch przez atamana Timofieja Domanowa (*Тимофей Иванович Доманов*) zbiorowość tak zwanego Kozackiego Stanu, którego zdolni do służby wojskowej mężczyźni przedstawiciele w czasie II wojny światowej walczyli po stronie III Rzeszy z Armią Czerwoną. Chryścijańscy żołnierze oddający tę zbiorowość w ręce kata przy pomocy kul i pałek to żołnierze brytyjscy, katem byli żołnierze i służby specjalne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Mackiewicz pisze o dramacie jednostek i całych grup, ale największą uwagę przywiązuje do próby wysadzenia Prawdy, jednego – obok Dobra i Piękna – z filarów, na których wspiera się pochodzący jeszcze z antyku kanon etyczny i estetyczny. Ten zamach dotknął całą ludzkość. Wcześniejsze – jednostkowe i instytucjonalne – deklaracje, oświadczenia, „uroczone gesty”, definiujące etyczne fundamenty człowieczeństwa, jak sugeruje Mackiewicz, okazały się puste. Człowiek został „okaleczony”, utracił zdolność widzenia, zdolność słyszenia i zdolność mówienia, ciemność na powrót wymieszała się ze światłem<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> J. Mackiewicz, *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy*, „Wiadomości” 1955, nr 43 (499), s. 1.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> Tadeusz Różewicz w utworze *Ocalony* pochodzącym z tomu o znaczącym tytule *Niepokój* pisał w tamtych latach, że „cnota i występki / prawda i kłamstwo / piękno i brzydota / męstwo i tchórzostwo” okazały się tylko wyrazami (zob. T. Różewicz, *Ocalony* [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, Wrocław 1976, s. 19).



W tekście Mackiewicza, który: „pisał na złość. Na złość całemu światu, który czarne nazywa białym i nie ma nikogo, kto by założył veto”<sup>35</sup>, na tym samym poziomie zostaną postawione deklaracje obu najważniejszych, nieobecnych w dolinie Drawy, uczestników gry z prawdą. Oficer brytyjski zapraszający kozackich oficerów i urzędników państwowych „na specjalną konferencję z władzami brytyjskimi” zapewniał: „Moi panowie, o trzeciej rozpoczyna się konferencja w Villach, obrady potrwać godzinę, najwyżej półtorej; o piątej, najdalej o piątej trzydzięci, no powiedzmy o szóstej będziecie z powrotem”<sup>36</sup>. Wiedział, że kłamie, czy wierzył, że mówi prawdę? Poza garstką, której udało się zbiec z transportu, nikt nie wrócił. Wcześniejsze zapewnienie nie miało nic wspólnego z prawdą. Mackiewicz przywołał także tekst odezwy skierowanej do Kozaków przez władze sowieckie:

Kozacy! Wasi oficerowie okłamywali was i prowadzili fałszywą drogą! Zostali aresztowani i już nie powrócą. Teraz, uwolnieni od ich wypływu i nacisku, możecie swobodnie mówić o ich kłamstwach i nareszcie będziecie mogli wypowiadać nieskrępowanie wasze przekonania i wasze pragnienia. Wszyscy powrócicie do ojczyzny...<sup>37</sup>

Ta deklaracja – tak lekko, tak bezceremonialnie odwołująca się w roku 1945 do prawdy i kłamstwa – była tylko kłamstwem. Na tych, którzy w bydlęcych wagonach dojechali do „ojczyzny”, czekali przedstawiciele Smiersza (akronim *смерть шпионам*). Urzędnicy tej organizacji mieli swoje sposoby na wydobycie przekonań i pragnień tych wszystkich, którzy trafili w ich ręce.

Mackiewicz w 1955 r. wiedział to, z czego mogli nie zdawać sobie sprawy niektórzy uczestnicy dramatu w dolinie rzeki Drawy. Wiedział, że już „23 maja 1945, pomiędzy władzami brytyjskimi i sowieckimi stanął w Wiedniu układ

---

Andrzej Franaszek jest pewien, że opublikowany w 1947 r. *Niepokój* „to może najbardziej wstrząsający zbiór wierszy w historii polskiej poezji. Głos ocalałego, młodego mężczyzny, który wymknął się krwawym młynom wojennej rzeźni, był zarazem wyznaniem grzechów, ciężaru zła, nazwaniem samego siebie mordercą. I jeszcze zapisem «okaleczenia»” (A. Franaszek, *Czerń. Cień. I cień*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 18, s. 73). Doświadczenie wojny, doświadczenie okupacji sprawiły – mówi o Różewiczu Piotr Śliwiński – że „każda normalność, stabilność, każdy sukces to nic innego jak moralnie dwuznaczna zasłona, za którą rozpościera się pustynia”. (*Poeta nie jest miły. Z Piotrem Śliwińskim rozmawia Jarosław Mikołajewski*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27.04.2014, s. 20).

<sup>35</sup> Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Xięstwa*, „Kultura” 1989, nr 5 (500), s. 120.

<sup>36</sup> J. Mackiewicz, *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy...*, s. 1.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

o wydaniu wszystkich oficerów i ich rodzin w ręce władz sowieckich”<sup>38</sup>. Wiedział, czego „baza” stały się Ponary, wiedział – i widział – co zrobiono z transportem Żydów na stacji Ponary w jeden z październikowych dni 1943 roku<sup>39</sup>. Był nie tylko świadkiem amoku zabijania, wcześniej słyszał pytanie zaniepokojonej bezruchem pociągu młodej Żydówki, skierowane do policjanta: „Czy prędko pojedziemy dalej?”. Zapamiętał także zachowanie pilnującego konwoju policjanta i usłyszał jego odpowiedź „na stronie”. W reportażu zamieszczonym w jednym z numerów „Orła Białego” czytamy:

Policjant spojrział na nią, nie odpowiedział i miarowym krokiem wartownika, wybierając podkłady pod stąpanie, odszedł, a zrównawszy się ze mną, powiedział w półśmiechu... (a nie był to uśmiech zły ani zawstydzony, ani wesoły, raczej głupkowaty), powiedział wtedy:

– Ona się pyta, czy prędko pojedzie?... Ona już za pół godziny może żyć nie będzie<sup>40</sup>.

Policjant był tym, który wiedział. Wiedzieli także mieszkańcy Ponar, czego znakiem są „pojedyncze strzały, krótkie, urywane, gęste, trwające nieraz wiele godzin albo na przemian terkoczące seriami broni maszynowej”<sup>41</sup>. Mackiewicz widział, jak niezatrzymujący się w Ponarach pociąg pospieszny z Berlina przez Wilno do Mińska masakrował leżące na torach ciała zabitych i rannych Żydów. Widział także, że nie wszyscy Żydzi opuścili pociąg, że większość „została skuta strachem, sparaliżowana w ruchach, z tą iskierką zapewne nie tyle nadziei już, co raczej obłędu, że – to nieporozumienie, że im **powiedziano przeciw oficjalnie** (podkr. F.T.), że «jadą na roboty do Koszedar»”<sup>42</sup>. Koszedary leżą na drodze między Wilnem a Kownem, ale ten pociąg – i nie tylko ten – swoją bazę miał w Ponarach. Jedna prawda została przykryta przez drugą prawdę, a ta była przerażająca.

Mackiewicz był także w Katyniu i doskonale orientował się w zonglowaniu prawdą na temat tej zbrodni. Jacek Trznadel konstatuje, że zbiorowy mord w lesie katyńskim nie przedarł się do literackiego świata Mackiewicza – pisarz nie był

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> Zob. J. Mackiewicz, *Ponary – „Baza”, „Orzeł Biały”* 1945, nr 35 (170), s. 8–9.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 9.

w stanie łączyć katyńskiego świadectwa z fikcją – ale to właśnie Mackiewicz stał się dociekliwym badaczem i pierwszym historykiem tej zbrodni<sup>43</sup>. W jednym z czerwcowych numerów wileńskiego „Gońca Codziennego” z roku 1943 została zamieszczona redakcyjna rozmowa z Mackiewiczem na temat jego pobytu w Katyniu<sup>44</sup>. W roku 1948 w Londynie ukazała się praca – udział Mackiewicz w jej redagowaniu jest niewątpliwy – zatytułowana *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*<sup>45</sup>, rok później pisarz opublikował w Zurychu książkę o ogromie i o bezkarności zbrodni katyńskiej<sup>46</sup>. W redakcyjnej rozmowie „Gońca Codziennego” z roku 1943 mówił: „osobiście nie mam najmniejszej wątpliwości, żadnej absolutnie wątpliwości, że zamordowani zostali właśnie przez bolszewików. Przekonałem się naocznie na miejscu zbrodni w Katyniu”<sup>47</sup>. Ale jego prawda musiała walczyć z inną prawdą. Dnia 4 lutego 1944 r. – w miejscu postoju I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR – w korpusowej drukarni „Zwycięzimy” ukazała się publikacja pokazująca inną prawdę katyńskiej zbrodni<sup>48</sup>. Tytuł mówił wszystko – tę zbrodnię popełnili Niemcy. Powołana komisja ustaliła (punkty 7. i 8.) jednoznacznie:

Wnioski z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej o rozstrzelaniu przez Niemców jeńców polskich na jesieni 1941 r. znajdując całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach wydobytych z mogił katyńskich. [...]

---

<sup>43</sup> J. Trznadel, *Sowieckie Jądro ciemności (Józef Mackiewicz a Katyń)* [w:] J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, oprac. J. Trznadel, t. 2: *Widziałem na własne oczy (Rozproszone szkice o Katyniu)*, Warszawa 1997, s. 380, 387.

<sup>44</sup> Zob. J. Mackiewicz, *Widziałem na własne oczy*, „Goniec Codzienny” 1943, nr 573, 3.06.1943, przedruk w: J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, oprac. J. Trznadel, t. 2: *Widziałem na własne oczy...*, s. 208–216.

<sup>45</sup> Zob. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedmowa Władysław Anders, Londyn 1948; omówienie: zob. S. Stroński, *Katyń*, „Wiadomości” 1948, nr 34–35, s. 1.

<sup>46</sup> Zob. J. Mackiewicz, *Katyn – Ungesühntes Verbrechen*, Zurich 1949. Przekład angielski ukazał się w roku 1951 (J. Mackiewicz, *The Katyn Wood Murders*, London 1951), włoski – z niezwykle dramatyczną i wymowną okładką – wyszedł w roku 1954 (J. Mackiewicz, *Il massacro della foresta di Katyn*, Roma 1954).

<sup>47</sup> J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, oprac. J. Trznadel, t. 2: *Widziałem na własne oczy...*, s. 213.

<sup>48</sup> Zob. *Zbrodnia niemiecka w Katyniu. Raport Komisji Specjalnej dla ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzeliwania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich jeńców oficerów polskich w lesie Katyńskim*, [b.m.w.], 1944.

Rozstrzeliwując jeńców polskich w lesie katyńskim, Niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie urzeczywistniali swą politykę fizycznego tępienia narodów słowiańskich<sup>49</sup>.

W skład tej komisji<sup>50</sup> weszli m.in.: przedstawiciel nauk medycznych (chirurgia i neurochirurgia) Nikołaj Burdenko (*Николай Нилович Бурденко*), kochający Stalina literat Aleksiej Tołstoj (*Алексей Николаевич Толстой*), generał Aleksander Gundorow (*Александр Семёнович Гундоров*), dyplomata i historyk Władimir Potiomkin (*Владимир Петрович Потёмкин*), nie zabrakło nawet przedstawiciela Cerkwi. Mackiewicz miał świadomość stronniczości tej komisji, wiedział też, co to znaczy wolność słowa i wolność wypowiedzi w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Pisał:

Wszystkie wymienione osoby należą do narodowości rosyjskiej i są obywatelami sowieckimi. W skład komisji nie wszedł ani jeden cudzoziemiec i ani jeden Polak. Ponieważ wszyscy członkowie komisji są obywatelami sowieckimi, orzeczenia jej nie przedstawiają wartości obiektywnej ani żadnej gwarancji bezstronnego wypowiedzenia, gdyż brak możliwości wypowiadania swobodnego własnego sądu przez obywateli sowieckich jest notorycznie znany<sup>51</sup>.

A jednak to prawda sowiecka – z cichym przyzwoleniem Zachodu i nie tylko Zachodu – na długie lata przykryła prawdę Mackiewicza<sup>52</sup>. W Polsce Ludowej w roku 1952 ukazała się agresywna, propagandowa praca Bolesława Wójcickiego – jej autor nazywał Mackiewicza skrajnie reakcyjnym, prohitlerowskim dziennikarzem – prezentująca „właściwą”, radziecką wykładnię katyńskiej

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>50</sup> W skład komisji powołanej przez Niemców weszli, co prawda, przedstawiciele nauki z państw zależnych od III Rzeszy, ale znaleźli się w niej także przedstawiciele nauki państw neutralnych i oficjalna reprezentacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

<sup>51</sup> J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, oprac. J. Trznadel, t. 1: *Mordercy z lasu katyńskiego*, Warszawa 1997, s. 158–159.

<sup>52</sup> „W nagonce na Mackiewicza – pisał Czesław Miłosz – brało udział dziwne towarzystwo, bo to i patrioci, i ukryci agenci sprawców mordu w Katyniu. Leżało jak najbardziej w interesie tych ostatnich, żeby świadka ogłosić faszystą i kolaborantem. Właśnie teraz zajrzałem do teczki z listami Mackiewicza do mnie z lat 1969–1970. Dotyczą starań, jakie robiłem, żeby polecać jego książki wydawcom amerykańskim i niemieckim, z małym powodzeniem, bo za każdym razem nawijał się ktoś z Polaków, dbały o to, żeby zamiar wydania książki ubić” (Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Xięstwa...*, s. 112).

tragedii<sup>53</sup>. Ale dla Mackiewicza – jak powiedział pisarz przy okazji sporu z Włodzimierzem Odojewskim – „Tylko prawda jest ciekawa”<sup>54</sup>.

Nie powinno więc dziwić, że wydaną w 1957 r. w Instytucie Literackim *Kontrę* (t. 20 Biblioteki „Kultury”) otwiera niezwykle urody fragment poświęcony właśnie prawdzie<sup>55</sup>. Bardzo wnikliwie pisał o tej części (prologu powieści) Adam Fitas, dla którego cała twórczość Mackiewicza jest „jednym wielkim traktatem i eposem o naturze ludzkiej i jej przygodach w teatrze świata”<sup>56</sup>. Mackiewicz wskazuje na dwie prawdy: prawdę „przyrodzoną” i zrodzoną (wyrodzoną!) z niej prawdę „urzędową”. Pierwsza z nich – „idealnie obojętna, bo idealnie obiektywna” – jest prawdą obecną w wymiarze ziemskim i kosmicznym, jest prawdą poza dobrem i złem, jest prawdą poza światem ludzkich emocji, jest instancją, która funduje dekalog, ale nie jest dekalogiem, jest instancją, która ustanawia miary i skale estetyczne, ale nie jest tymi miarami ani skalami. Ta prawda nie jest prawdą częściową, a prawdą pełni, jest prawdą, która jest. Wydaje się, że niezwykle poetycki prolog *Kontry* to Mackiewicza hymn o prawdzie, która:

Nie uśmiecha się jednak nigdy, nawet wtedy, gdy świeci słońcem poprzez płatki jabłoni na wiosnę. [...] nie marszczy się, nie wykrzywia oblicza złością nawet wtedy, gdy z obłoków czyni chmury i pędzi je nad płaską ziemią, zwiastując burzę. Nie okazuje ani miłości, ani nienawiści. Z niczego nie kpi, gdyż nic, co jest na ziemi, nie uważa za śmieszne. Nad niczym nie rozrywa szat, gdyż nic, co jest na ziemi, nie wydaje się jej tego godne. Niczego nie zmienia i niczego nie przeinacza<sup>57</sup>.

Kiedy czytamy te słowa, odnajdujemy w nich pasję apostoła, który przekonywał, że: „Miłość cierpliwa jest, / łaskawa jest. / Miłość nie zazdrości, / nie szuka pokłasku, / nie unosi się pychą; / nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, / nie pamięta złego; / nie cieszy się z niesprawiedliwości,

---

<sup>53</sup> Zob. B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1952. Usiłowano tzw. sprawę Mackiewicza wyjaśnić (zob. J. Malewski [W. Bolecki], *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu*, Kraków 1991), usiłowano wyjaśnić kłamstwo/kłamstwa katyńskie (zob. np. *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, pod red. S. Kalbarczyka, Warszawa 2010; P. Libera, *Za kulisami prawdy o Katyniu*, „Mówią Wieki” 2013, nr 4, s. 53–55 [o książce Wójcickiego]).

<sup>54</sup> Cyt. za: J. Mackiewicz, *Katyni – zbrodnia bez sądu i kary*, oprac. J. Trznadel, t. 2..., s. 385.

<sup>55</sup> Zob. J. Mackiewicz, *Kontra*, Paryż 1957, s. 9–10.

<sup>56</sup> A. Fitas, *Tylko prawda jest ciekawa. O twórczości Józefa Mackiewicza*, Kraków–Warszawa 2019, s. 72.

<sup>57</sup> J. Mackiewicz, *Kontra...*, s. 9.

Prezentowana monografia jest zbiorem szkiców ukazujących różne – dawne oraz współczesne – próby definiowania Syberii i rosyjskiej/radzieckiej Północy, a także odmienne formy doświadczania i sposoby uchwycenia tego obszaru w słowie i obrazie. Jednak przede wszystkim jest to rozprawa o nieustannym – świadomym albo nieświadomym – polimpsestowym zakrywaniu i odsłanianiu prawdy o tych terenach. Bohaterami poszczególnych rozdziałów są: poeci, prozaicy, historycy, ekonomiści oraz socjologowie – ludzie, którzy trafili na Syberię czy rosyjską/radziecką Północ w poszukiwaniu lepszego życia, ale też tacy, których doprowadziły tam wyroki NKWD. Są wśród nich podróżnicy z wyboru i podróżnicy zniewoleni, są zwabieni przez liczne biura podróży poszukiwacze przygód i samotni globtroterzy. Każdy z nich na swój sposób doświadcza tych terenów, prawie każdy usiłuje to doświadczenie utrwalić i przekazać. O tych świadectwach – rozpiętych między interpretacyjnym rozumieniem a afektywną opinią, między prawdą a fałszem, między ukrywaniem a odkrywaniem – opowiada ta książka.

---



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-8206-092-8